

Zacharias, Michał Jerzy

Kwestia spodziewanej wojny w stanowisku władz i opinii publicznej Czechosłowacji, Polski i Jugosławii w okresie międzywojennym

Przegląd Historyczny 82/1, 107-123

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MICHAŁ JERZY ZACHARIAS

Kwestia spodziewanej wojny w stanowisku władz i opinii publicznej Czechosłowacji, Polski i Jugosławii w okresie międzywojennym

Uderzającą cechą badań w zakresie polityki międzynarodowej w latach 1918–1939 (lub 1940/1941 – w zależności od momentu wciągnięcia danego państwa w zawieruchę wojenną) jest fakt, że nawet bardzo ważne problemy, dotyczące np. stanowiska władz i opinii publicznej poszczególnych krajów w sprawie możliwości wybuchu kolejnej wojny światowej, niezmiernie rzadko stają się głównym przedmiotem zainteresowania historyków¹. Z reguły występują one na marginesie analizy stosunków dyplomatycznych. Brak też ujęć komparatystycznych.

Trudności badawcze nie mogą jednak spowodować poniechania studiów dotyczących stanowiska władz i opinii publicznej w krajach środkowoeuropejskich w sprawie możliwości wybuchu wojny. Historia narodów i państw wschodnio – i środkowoeuropejskich dostarcza aż nadto przykładów uzależnienia ich losów od gry politycznej mocarstw i wywoływanych przez nie wojen. To właśnie te czynniki w dużej mierze kształtowały układ sił politycznych w tej części kontynentu. Co najmniej od początku XVIII stulecia słabsze państwa – mam na myśli przede wszystkim Rzeczpospolitą Obojga Narodów – niewiele miały do powiedzenia. Dopiero wyraźne symptomy upadku potęgi tureckiej w XIX w., a przede wszystkim rozpad monarchii Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów spowodowały zmianę tego stanu rzeczy. Państwa, które wtedy powstały lub odrodziły się po długim okresie niewoli, niestabilizowane społecznie, gospodarczo i narodowościowo musiały się liczyć z dążeniami ościennych mocarstw i faktem, że mogą one doprowadzić do wybuchu kolejnej wojny światowej. Jej niebezpieczeństwo zaznaczyło się szczególnie po dojściu do władzy w Niemczech w 1933 r. Adolfa Hitlera i jego partii. Zbrojenia i rewizjonistyczne dążenia nowych władców tego kraju, dwuznaczna postawa ZSRR oraz ustępliwa polityka mocarstw zachodnich wskazywały, że wybuch wojny w Europie jest bardzo prawdopodobny. Perspektywa wojny i oceny z nią związane, znajdujące wyraz w stanowisku władz i opinii publicznej, musiały więc decydować o kierunku polityki zagranicznej krajów środkowoeuropejskich.

Określenie stanowiska władz i opinii publicznej w państwach Europy Środkowej i Południowo – Wschodniej wobec nadciągającej wojny wymaga rozstrzygnięcia wielu kwestii. Przede wszystkim należałoby wyjaśnić, w kim dostrzegały one możliwych inicjatorów wojny i jak oceniały ich szanse

¹ W Polsce o różnych aspektach stanowiska opinii publicznej, w tym wypadku francuskiej, pisali w swoich pracach m.in.: J. Ł a p t o s, *Francuska opinia publiczna wobec spraw polskich w latach 1919–1925*, Wrocław 1983; K. M a z u r o w a, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974. Zob. także B. R a t y Ń s k a, *Opinia polska wobec Monachium w świetle prasy*, PISM, „Zeszyty Historyczne” nr 9, Warszawa 1959. Jest to zbiór artykułów czołowych dzienników polskich, przedstawiający poglądy i opinie różnych odłamów społeczeństwa polskiego w okresie kryzysu czeskiego od sierpnia do października 1938 r.

zwycięstwa. Należałoby także zastanowić się, czy opinia publiczna i koła rządzące w krajach tej części kontynentu były wyrazicielami poglądu, iż przyszła wojna przyniesie jedynie zagrożenie, czy wręcz przeciwnie – stworzy możliwości urzeczywistnienia ich własnych interesów narodowych i państwowych. Wymagałoby to wyjaśnienia, czy w inicjatorach wojny dostrzegano wrogów czy przyjaciół. Rozstrzygnięcie tej kwestii sprzyjałoby rozwikłaniu kolejnego dylematu: popierać czy zwalczać przeciwników status quo w Europie. Zagadnienie to także winno być przedmiotem zainteresowania historyków.

Inne pytania dotyczą relacji między interesami poszczególnych krajów, imponderabiliami moralnymi i koniecznościami wynikającymi z układu sił w Europie. Można się zastanawiać, czy skłonności niektórych społeczeństw wschodnio – i środkowo europejskich do współpracy i pogodzenia się z dominacją przypuszczalnych inspiratorów wojny wynikały z nadziei uzyskania pewnych korzyści, np. nabytków terytorialnych, czy też tylko z oceny własnej słabości i niekorzystnego układu sił w Europie. Należy również wyjaśnić, czy przeciwstawne decyzje, wiążące się z chęcią oporu, były rezultatem spodziewanego zwycięstwa czy przywiązania do wspomnianych imponderabilii. Tak czy inaczej, przy skłonności znacznych odłamów opinii publicznej i władz niektórych krajów środkowoeuropejskich do przeciwstawienia się, nie możemy uniknąć pytania, gdzie spodziewały się one znaleźć potencjalnych sprzymierzeńców i jak oceniały ich siły, chęci i możliwości przyjscia z pomocą w razie ataku nieprzyjaciela. W artykule chciałbym się ustosunkować przynajmniej do niektórych z tych pytań. Wydaje się, że równoczesna analiza stanowiska władz i różnych odłamów społeczeństwa stwarza najlepsze warunki oceny poglądów w sprawie nadciągającej wojny, występujących w poszczególnych krajach regionu.

Takie ujęcie problemu w pewnym stopniu łączy się także z trudnościami w ścisłym rozgraniczeniu między głosami opinii publicznej i politycznej. Szczególnie wyraźnie widać to w przypadku wykorzystania podstawowego źródła do badań nastrojów społecznych jakim jest prasa. Te same wypowiedzi i informacje prasowe często odzwierciedlają poglądy zarówno poszczególnych odłamów opinii publicznej jak i politycznej. Trzeba także pamiętać, że różni politycy występują w różnych rolach: osobistości oficjalnych bądź prywatnych. Decyduje o tym głównie to, czy w momencie wypowiedzi sprawują oni funkcje polityczne i czy wpływają na decyzje podejmowane przez władze swoich krajów bądź ugrupowania polityczne do których należą lub z którymi sympatyzują.

Nie można nie zauważyć, że precyzyjne określenie tego wpływu często jest niezmiernie trudne, podobnie zresztą jak stwierdzenie, czy poglądy wypowiedziane przez polityków odzwierciedlają ogólniejsze nastroje i przekonania społeczne. Niejednokrotnie możliwe jest tylko stwierdzenie ich występowania. Wykorzystanie tych poglądów ma jednak pewne znaczenie praktyczne, bowiem tam, gdzie jest to możliwe, służy przynajmniej zasygnalizowaniu zbieżności lub rozbieżności między opinią różnych grup społecznych i politycznych w poszczególnych krajach. Wydaje się, że i ta kwestia warta jest uwagi.

Należy podkreślić, że wymienione problemy dotyczą krajów, zróżnicowanych politycznie, społecznie i gospodarczo. Ich interesy często były odmienne, niekiedy przeciwstawne. Musiało to wpływać na stanowisko opinii publicznej i elit politycznych tych państw w sprawie nadciągającej wojny. Wpływały na nie także szersze uwarunkowania, związane z odmiennymi tradycjami historycznymi i różnymi poziomami rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego.

Wspomniane różnice uniemożliwiają dokładne omówienie problemu na przykładzie wszystkich krajów Europy Środkowej i Południowo – Wschodniej.

Stąd chciałbym ograniczyć swoje rozważania do Czechosłowacji, Polski i Jugosławii. W okresie międzywojennym wywarły one znaczący wpływ na dzieje tej części kontynentu. Czechosłowacja stała się jedną z pierwszych ofiar Hitlera; Polska i Jugosławia w porównaniu z innymi państwami omawianego regionu odegrały najdonioślejszą rolę w genezie i przebiegu drugiej wojny światowej. Opinie obywateli tych trzech krajów mają więc szczególne znaczenie: są poważnym przyczynkiem do rekonstrukcji myślenia społeczeństw tego regionu o wojnie.

W związku ze wspomnianymi ograniczeniami, chciałbym zastrzec, że nie mam ambicji przedstawienia wszystkich aspektów problemu. Swoją pracę traktuję jako przyczynek. Przyszłe, szczegółowe badania mogą zweryfikować wiele zawartych tu sądów.

*

Polityka III Rzeszy spowodowała, że Czechosłowacja wcześniej niż inne kraje w Europie Środkowej i Południowo—Wschodniej została zmuszona do określenia swojego stanowiska w sprawie nadciągającej wojny. Jesienią 1938 r. było to równoznaczne z pytaniem, czy skrajnie niekorzystna sytuacja międzynarodowa uzasadnia podejmowanie ryzyka walki z nieporównalnie silniejszym przeciwnikiem.

Możliwość zagrożenia, jakie pojawiło się w 1938 r., nie była brana pod uwagę przez kierowników polityki zagranicznej Czechosłowacji, tj. prezydenta Tomáša G. Masaryka i ministra spraw zagranicznych Edvarda Beneša, od 1935 r. — następcy Masaryka na fotelu prezydenckim. Ten błąd w ocenie pojawił się niezależnie od przekonania obu tych polityków o potrzebie oparcia działalności na arenie międzynarodowej na podstawie teoretycznych i doktrynalnych założeń wywiedzionych z naukowej obserwacji stosunków społecznych. Abstrahując od faktu, że skomplikowana gra sił i interesów poszczególnych krajów nie daje się wtłoczyć w teoretyczne formułki, Beneš uważał, że polityka jest „praktycznym zastosowaniem zasad socjologicznych”. Określał ją jako naukę umożliwiającą ocenę bieżącej rzeczywistości i przewidywanie prawdopodobnych realiów przyszłości. Twierdził, że „stworzyliśmy system oparty o założenia filozoficzne i naukowo udowodnione”.²

Dbałość o teoretyczne uzasadnienie działań dyplomatycznych nie była w stanie zapobiec także innym pomyłkom. W Pradze nie spodziewano się, by potężna mniejszość niemiecka w Czechosłowacji stała się zarzewiem przyszłego konfliktu z Berlinem. Wkrótce po konferencji lokarneskiej niektórzy dyplomaci czechosłowaccy łudzili się możliwością, że może ona spełniać rolę „pomostu między dwoma narodami”³. Było to konsekwencją dominującego w latach dwudziestych przekonania o braku zagrożenia ze strony Niemiec.

Bezpośrednio po dojściu Hitlera do władzy oceny te nie uległy zmianie. Na objęcie rządów przez nazistów rząd praski zareagował spokojnie i unikał jakichkolwiek kroków świadczących o wrogiej postawie. Być może było to także wyrazem przekonania Masaryka i Beneša, iż III Rzesza nie przetrwa dłużej niż kilka lat. W organach prasowych, które popierały ich politykę, występowała opinia, że Hitler będzie musiał zrezygnować ze swoich najskrajniejszych

² Por. P. Wandycz, *Pierwsza Republika a Druga Rzeczypospolita*, „Więź” 1987, nr 7—8, s. 119; tenże, *The Twilight of French Eastern Alliances 1938—1936. French—Czechoslovak — Polish Relations from Locarno to the Remilitarization of the Rhineland*, Princeton 1988, s. 463.

³ P. Wandycz, *The Twilight*, s. 83.

poglądów z powodu siły oponentów NSDAP. Trzeba także podkreślić, że opinie prasy czechosłowackiej – nie tylko rządowej – o zagrożeniu pokoju na świecie przez Hitlera były niezmiernie rzadkie⁴.

Poważne zaniepokojenie poczynaniami Niemiec pojawiło się po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów 14 października 1933 r. Masaryk i Beneš poświęcili wówczas wiele uwagi kwestii wojskowego przygotowania kraju do wojny⁵, ale już w styczniu 1934 r. przewagę zyskały dawne przekonania. 20 stycznia Beneš oświadczył w Genewie polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi, że z „Niemcami żadnych specjalnych sporów nie mamy, spraw granicznych między nami nie ma, żadne inne spory także nie istnieją, przeto my sami nie znajdziemy się w konflikcie z Niemcami. W sporze z Niemcami automatycznie możemy się znaleźć wówczas, gdyby doszło do ich konfliktu z Francją”⁶.

Podobną opinię przedstawił Beneš w rozmowie z Lordem Tajnej Pieczęci Anthonym Edenem 4 kwietnia 1935. Brytyjski polityk bawił wówczas w Polsce i Czechosłowacji w celu zapoznania się ze stanowiskiem przywódców tych krajów w sprawie niedawnego (16 marca 1935) wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w III Rzeszy i zjednania ich do polityki Wielkiej Brytanii. W czasie jego pobytu w Pradze Beneš oświadczył, że na postawę Czechosłowacji wobec III Rzeszy oddziałują problemy z zakresu stosunków francusko – i polsko – niemieckich, zaś sama Czechosłowacja „nie ma konfliktów z Niemcami i nie będzie ich miała w przyszłości”⁷.

W rezultacie perspektywa wojny rysowała się w Pradze mgliście. Wynikało to również z przekonania Beneša o coraz trudniejszej sytuacji Hitlera w Niemczech. W analizie, sporządzonej w kwietniu 1934 r. i przekazanej placówkom dyplomatycznym Czechosłowacji za granicą, Beneš twierdził, że sytuacja Hitlera w najbliższej przyszłości pogorszy się, m.in. z powodu walk wśród narodowych socjalistów. Minister przypuszczał także, że groźba przyłączenia Austrii do Niemiec należy do przeszłości i że pozycja Ligi Narodów i sojuszniczej Francji ulegnie wzmocnieniu⁸.

Najbliższa przyszłość nie potwierdziła tych optymistycznych przewidywań i doprowadziła do znaczących korektur w stanowisku wobec Niemiec. Uwidoczniło się to szczególnie po Anschlussie z 12 marca 1938 r. W Czechosłowacji zapanowało wyraźne poczucie zagrożenia. Możemy przypuszczać, iż w kołach politycznych było ono silniejsze niż w czeskiej opinii publicznej. Zdaniem posła polskiego w Pradze Kazimierza Pappée, wśród tej ostatniej początkowo dały się zauważyć objawy paniki, ale wkrótce ustąpiły one nieco spokojniejszej ocenie sytuacji. Było to wynikiem przekonania, że Czechosłowacja znajduje się w lepszej sytuacji wobec Rzeszy niż Austria, ponieważ nie jest państwem niemieckim, posiada doskonale uzbrojoną armię, świetne fortyfikacje oraz wsparcie Francji i Wielkiej Brytanii: atak na Czechosłowację mógłby oznaczać wywołanie wojny europejskiej a nawet światowej⁹.

Mozna przypuszczać, że takie przekonanie było podstawową przyczyną nastrojów nieustępliwości panujących w społeczeństwie czeskim. Popierało ono

⁴ P. Wandycz, *The Twilight*, s. 261 – 262.

⁵ Tamże, s. 303.

⁶ W. B a l c e r a k, *Legenda bez pokrycia*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” t. IX, 1973, s. 204.

⁷ P. W a n d y c z, *The Twilight*, s. 393.

⁸ W. B a l c e r a k, *Pogląd Beneša na polską politykę zagraniczną w 1934 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” t. VII, 1971, s. 180 n.

⁹ *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne* (pod red. Z. L a n d a u a i J. T o m a s z e w s k i e g o), Warszawa 1985, dok. 15, s. 47 – 49.

wszelkie objawy polityki silnej ręki wobec mniejszości niemieckiej w Sudetach. Uwidoczniło się to m.in. po wprowadzeniu częściowej mobilizacji w Czechosłowacji w nocy z 20 na 21 maja 1938. Poseł Pappée donosił do Warszawy, że „wszystkie zarządzenia wojskowe przyjęte zostały i wykonane przez ludność czeską z entuzjazmem i odbyły się ściśle według programu – władze musiały raczej hamować zbyt ni zapal bojowy opinii czeskiej. Cała opinia bez wyjątku zsolidaryzowała się z zarządzeniami wojskowymi i ludność czeska chętnie pomagała w ich wykonaniu”¹⁰.

O nieustępliwości społeczeństwa Pappée donosił także w późniejszych raportach, m.in. z 3 sierpnia, 16, 21 i 24 września 1938. Podkreślał w nich, że „społeczeństwo czeskie nie jest przygotowane na ewentualne dalsze ustępstwa”, że jego nastroje świadczą o determinacji¹¹.

Z raportów Pappéeo wynika, że nastroje nieustępliwości były pobudzane, acz z odmiennych powodów, zarówno przez kierownictwo Komunistycznej Partii Czechosłowacji jak i władze państwowe. Jednakże te ostatnie w większym stopniu niż ogół społeczeństwa czeskiego liczyły się z uwarunkowaniami międzynarodowymi. Staraly się, by jego bojowa postawa nie przekroczyła pewnych granic, nie prowadziła do wybuchu konfliktu wojennego. Można przypuszczać, że miała ona służyć jedynie jako środek nacisku w rozgrywce z Niemcami i że poważna próba oporu była brana pod uwagę jedynie w przypadku zdecydowanego wsparcia ze strony mocarstw zachodnich.

Władze Czechosłowacji nie ukrywały swego pesymizmu w tej sprawie. Już 13 marca 1938 minister spraw zagranicznych Kamil Krofta oświadczył Pappéemu, że niemiecka presja na Czechosłowację będzie się wzmacniać. „*Si tout le monde nous lâche, będziemy jej zapewne musieli z czasem ulec i wejść, nolens volens, w orbitę wpływów III Rzeszy*”. Dał do zrozumienia, że „kraje historycznie czeskie tworzyły przecież kiedyś *membrum nobilius Sacri Romani Imperii*”¹².

Różnice w nastawieniu opinii i władz w sprawie stosunku do Niemiec ujawniły się najwyraźniej we wrześniu 1938 r. W ostatecznym rozrachunku nie były jednak równoznaczne z odmiennym stanowiskiem wobec perspektywy wojny. 21 września rząd Republiki przyjął propozycje Francji i Wielkiej Brytanii z 18 września, zawierające sugestie odstąpienia Sudetów Niemcom¹³. Wywołało to oburzenie społeczeństwa, wyrażone w manifestacjach i demonstracjach w Pradze¹⁴. Jednakże wkrótce opinia publiczna w Czechach pogodziła się z sytuacją, przyjmując do wiadomości argumentację Beneša o niemożliwości prowadzenia wojny w niekorzystnej sytuacji międzynarodowej. Mimo początkowej determinacji dała w ten sposób wyraz przekonaniu, że wszelkie decyzje w sprawie przyjęcia lub odrzucenia perspektywy wojny muszą zależeć od realnego układu sił w Europie; broniąc integralności i niepodległości państwa nie można ryzykować ogromnego wykrwawienia narodu i zniszczeń w sferze materialnej. W czasie trwania konferencji w Monachium Beneš oświadczył dowódcom armii czechosłowackiej, że „w takiej chwili byłoby lekkomyślnością

¹⁰ Tamże, dok. 88, s. 153–155.

¹¹ Tamże, dok. 136, 200, 261 i 315, s. 239, 300, 352 i 397.

¹² Tamże, dok. 15, s. 49. Podobne poglądy wypowiediano w Pradze bezpośrednio po remilitaryzacji Nadrenii 7 marca 1936, por. *Documents diplomatiques français 1932–1939, 2-me série t. I: 1 janvier – 31 mars 1936*, Paris 1963, dok. 424, s. 548.

¹³ H. B a t o w s k i, *Zdrada monachijska. Sprawa Czechosłowacji i dyplomacja europejska w roku 1938*, Poznań 1973, aneks 1, dok. 1 i 6, s. 240 n. i 248.

¹⁴ *Monachium 1938*, dok. 261, s. 352; *Documents on German Foreign Policy 1918–1945*, (dalej cyt. DGFP), *Series D (1937–1945)* t. II, *Germany and Czechoslovakia 1937–1938*, Washington 1949, dok. 568, s. 883 n.

z mojej strony prowadzenie narodu na rzeź w izolowanej wojnie"¹⁵. Jego stanowisko niewątpliwie pokrywało się z przekonaniem przytłaczającej większości społeczeństwa czeskiego.

Sklonność do dostosowania się do sytuacji międzynarodowej — szczególnie wtedy, gdy była ona niekorzystna — cechowała zarówno stanowisko władz, jak i społeczeństwa czeskiego. Bardzo trafnie odzwierciedla je opinia głosząca, że czechosłowacka koncepcja polityki zagranicznej opierała się na fakcie, „iż CSR jako państwo małe i z wojskowego punktu widzenia stosunkowo słabe nie może w wypadku konfliktu polegać na swojej własnej sile — jego samodzielna egzystencja jest w znacznej mierze uzależniona od całokształtu rozwoju europejskiego lub światowego”¹⁶.

Przekonanie o własnej słabości i niekorzystnej sytuacji międzynarodowej niewątpliwie było głównym czynnikiem kształtującym myślenie czeskiej opinii publicznej i politycznej o wojnie. Niezależnie od wspomnianych demonstracji i manifestacji nie sprzyjało podjęciu jakichkolwiek ryzykownych działań wobec Niemiec, nawet po upokorzeniu, jakie przyniosła konferencja monachijska.

*

Inaczej kształtowały się polskie opinie o przyszłej wojnie. W Polsce wyraźniej występowało przekonanie, że inicjatorem wojny może być także Związek Radziecki. Możliwość wybuchu konfliktu rozpatrywano w związku z sytuacją geopolityczną Polski, wciśniętej między potężnych sąsiadów. Uważano, że zagrożenie Polski, polityka mocarstw ościennych i kwestia wojny w Europie są składnikami tego samego zjawiska. Takie podejście było rezultatem historycznego doświadczenia, związanego z rozbiorami i pierwszą wojną światową. Uwidaczniało się przede wszystkim w poglądach tej części opinii, która popierała politykę Józefa Piłsudskiego¹⁷. Podlegało modyfikacjom w miarę zmian w sytuacji politycznej w Europie, przede wszystkim w związku z konsekwencjami rewolucji w Rosji. W lipcu 1925 r. w polskim ministerstwie spraw zagranicznych pojawiła się opinia, że zagrożenie Polski i pokoju w Europie jest wynikiem faktu, iż „Rosja Sowiecka nie może całkowicie zrezygnować z posiadanych przez nią możliwości bezpośredniego oddziaływania na społeczny rozkład Europy. Najpotężniejszym narzędziem w tym celu jest rewizjonizm niemiecki, którego istnieniu zawdzięczamy stałą skłonność Rosji do kompromisów z Niemcami — — czynna polityka antypolska Niemiec jest równoznaczna ze ścisłą współpracą niemiecko — rosyjską”¹⁸. W takim rozumieniu rewolucyjne motywacje stają się narzędziem dawnej, imperialnej polityki Rosji i kolejną przyczyną zagrożenia pokoju.

W rezultacie w Polsce występowała tendencja do ujmowania kwestii przyszłości państwa w ścisłym związku ze stosunkami niemiecko — radzieckimi

¹⁵ E. B e n e š, *Mnichowske dny. Paměti*, Praha 1968, s. 340 — 342.

¹⁶ P. W a n d y c z, *Pierwsza Republika*, s. 119 n.

¹⁷ Postawę Piłsudskiego w tej sprawie bardzo dobrze charakteryzuje jego oświadczenie złożone w końcu lutego 1926 r. Stwierdził on, że jedną z głównych przyczyn pierwszej wojny światowej, „choć może nie wyłączną było istnienie trzech wielkich mocarstw w Europie [tj. Rosji, Niemiec i Austro — Węgier, — M.J.Z.], zaborczych w stosunku do Polski, które swą wewnętrzną strukturą przypominały najbardziej w całym świecie czasy nieledwie feudalne i średniowieczne i stanowiły w ten sposób wielką w porównaniu z innymi państwami anomalię”, zob. *Wielka deklaracja Marszałka Piłsudskiego. Rozmowa redaktora „Głosu Prawdy” z Marszałkiem*, „Głos Prawdy” z 27 lutego 1926, s. 116.

¹⁸ *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918 — 1939 t. I: 1918 — 1932* pod red. T. Jędruszczyka i M. Nowak — Kiełbikowej, Warszawa 1989, dok. 69, s. 336 i 338.

a także układem sił politycznych w Europie, powstałym w wyniku oddziaływania sił polityki Niemiec i ZSRR. W publicystyce obozu Józefa Piłsudskiego występowała opinia, że trwałość niepodległości, osiągniętej w 1918 r., będzie zależała od umiejętnego przeciwstawienia się polityce tych państw¹⁹. W nawiązaniu do konsekwencji układu, zawartego w Rapallo 16 kwietnia 1922, w obozie Piłsudskiego nie wykluczano możliwości wybuchu wojny, ponieważ porozumienie niemiecko – radzieckie jest „trwałym związkiem dwóch państw dążących nie tylko do zajęcia straconych stanowisk mocarstwowych, ale pragnących zgnieść nienawistną supremację Zachodu”²⁰.

W 1934 r. późniejszy premier rządu polskiego na emigracji, gen. Władysław Sikorski opublikował książkę pt. „Przyszła wojna”²¹. Nie pełnił wówczas żadnych funkcji politycznych i wojskowych. Sikorski traktował sytuację w Europie jako przejściowe zawieszenie broni. Możliwego inicjatora nowej wojny dostrzegał przede wszystkim w Niemczech, ale nie wykluczał, że może ona być rezultatem także polityki ZSRR lub współpracy radziecko – niemieckiej. Bardzo wyraźnie akcentował imperialistyczne cele w polityce obu tych państw i skłonności, aby je osiągnąć za pomocą oręża. Przypuszczał, że w odniesieniu do Niemiec są one związane z dążeniami rewizji granic, zaś w przypadku ZSRR – z chęcią wywołania rewolucji światowej. Głosząc „wyzwolenie” ludzkości, armia sowiecka, podobnie jak rewolucjoniści francuscy u schyłku XVIII stulecia, mogłaby „przerzucić sztandary zwycięstwa komunizmu poza obręb bolszewickiego imperium. Faktowi temu nie należy się dziwić, lecz należy go stwierdzić, licząc się z tym, że może on doprowadzić do podjęcia próby przekonywania opornych sił”.

Sikorski dostrzegał oczywiste różnice i sprzeczności w ostatecznych celach Niemiec i ZSRR. Sugerował, że różne okoliczności i powikłania polityczne stwarzają podstawy zarówno dla ich rywalizacji jak i współpracy, choćby tymczasowej i warunkowanej jedynie względami taktycznymi. Trafnie zauważał, że po dojściu Hitlera do władzy w polityce ZSRR pojawiły się nowe elementy, sprzeczne z dotychczasową wiernością linii Rapalla i świadczące o chęci porozumienia z Zachodem. Uważał, że są one zjawiskiem korzystnym i że mogą „ulec przedłużeniu” ale tylko „na jakiś czas”. Nie wierzył więc, by ZSRR rzeczywiście zrezygnował z zamiaru rozprzestrzeniania rewolucji światowej połączonej z ryzykiem wojny powszechnej i by stał się rzecznikiem obrony *status quo* w Europie. Pisał, że zmiana polityki Moskwy powinna być wykorzystana w celu „uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny”, ale nie ludził się, „ażeby była ona zapowiedzią, a tym bardziej gwarancją ostatecznej stabilizacji stosunków w Europie”. Na podkreślenie zasługuje także to, że Sikorski nie miał wątpliwości, że „jedynym beneficjentem zbrojnego konfliktu, gdyby do niego doszło w Europie, byłaby Sowiecka Rosja”.

Przyszłość wykazała, że ta ostatnia ocena była uderzająco trafna, przynajmniej w tym sensie, że wyniki drugiej wojny światowej rzeczywiście zdecydowały o mocarstwowej pozycji ZSRR na długie dziesięciolecia. Podobna refleksja nasuwa się w związku ze stwierdzeniem Sikorskiego o niemożliwości prowadzenia wojen lokalnych w Europie, bowiem powikłanie stosunków

¹⁹ M.B., *Polska a Niemcy i Rosja. Krytyka nierealnych koncepcji*, „Droga” 1924, nr 3, s. 19; t e n ż e, *Polska a Niemcy i Rosja. Konieczność czynnej polityki*, „Droga” 1924, nr. 4, s. 20.

²⁰ M.J. Z a c h a r i a s, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932–1936*, Wrocław 1981, s. 21.

²¹ W. S i k o r s k i, *Przyszła wojna. Jej możliwości i charakter oraz związane z nią zagadnienia obrony kraju*, Warszawa 1934, wyd. II, Warszawa 1984.

międzynarodowych, wyrażające się w oddziaływaniu olbrzymiej ilości czynników narodowych, politycznych, gospodarczych i społecznych, szybko doprowadziłoby do przekształcenia tych wojen w kolejny, daleko groźniejszy niż poprzedni, kataklizm w skali całego świata²².

Sikorski należał do tych teoretyków wojskowych, którzy przypuszczali, że w przyszłej wojnie poszczególne narody zostaną zmuszone do wysiłku mobilizacyjnego o wiele większego niż w trakcie minionych konfliktów. W związku z totalitarnym charakterem systemów ustrojowych przyszłych sprawców wojny, Sikorski uważał, że obok mobilizacji wojskowej na szeroką skalę zostanie podjęta mobilizacja gospodarcza i moralno-polityczna. Przewidywał także ogromny wzrost liczebny wojsk pancernych i lotnictwa; pisał o masowych atakach wielkich bombowców, bogato wyposażonych w ciężką automatyczną broń pokładową i latających w zwartych formacjach²³.

Należy zaznaczyć, że do czasu dojścia Hitlera do władzy oceny dotyczące konsekwencji polityki Niemiec i ZSRR a także ich współpracy, były charakterystycznym rysem polskiego myślenia o wojnie. Pisano wówczas o zbieżności interesów tych krajów, choć w przypadku wschodniego sąsiada bardzo często podkreślano znaczenie motywacji imperialistycznych nie tyle w nowej, rewolucyjnej postaci, co w tradycyjnej, charakterystycznej dla carskiej Rosji. Wskazywano, że Polska jest przeszkodą polityczną dla każdej Rosji²⁴. Argumentowano, że tylko „zupełnie naiwni mogą sobie wyobrazić, że Polska może toczyć wojnę inaczej niż na dwa fronty. Niemcy nie mogą przekroczyć granicy pod Zbąszyniem bez tego, aby Rosjanie przekroczyli ją ze swej strony pod Baranowiczami”. Władze niemieckie będą się starały zapewnić sobie „neutralność czy beczynność mocarstw zachodnich”, co zapewne im się powiedzie, ponieważ z punktu widzenia Paryża i Londynu Polska jest „tylko pionkiem do szachowania bądź Niemiec bądź Rosji”. Ta ostatnia będzie przeciwdziałała zbyt wielkim nabytkom niemieckim zagarniając w Polsce „co się da, aby mieć coś w rękę przy pertraktacjach z Niemcami i w razie możliwego konfliktu trzymać ich jak najdalej od własnych granic. Czy tego dnia Unia Sowiecka będzie w aliansie z Niemcami czy też z Anglią i Francją czy też nawet z nami, będzie to zależne od gry aliansów na ten dzień, ale bynajmniej nie zmieni sprawy. Przejście granicy i zajęcie wschodniej części Polski będzie w owej chwili dla Rosji sprawą nierównie pilniejszą od gry aliansów”²⁵.

Poglądy o antypolskiej polityce obu wielkich sąsiadów uwidaczniały się także po dojściu Hitlera do władzy. Piłsudski uważał, że Niemcy „chciałyby doprowadzić do kooperacji z Rosją — jak za czasów Bismarcka. Dojście do takiej kooperacji byłoby dla nas zgubą. Do tego dopuścić nie można. Mimo ogromnych różnic w systemach i kulturze Niemiec i Rosji, trzeba stale pilnować

²² W. Sikorski, *Przszła wojna* s. 35 n., 85.

²³ Tamże, s. 120 n., 172 n., 209 n.

²⁴ „Na drodze do Europy leży Polska, zapora tak dobra dla ekspansji carskiej czy demokratyczno-konstytucyjnej Rosji, jak i dla Rosji bolszewickiej. Pod jakimkolwiek sztandarem, przez jakich bądź wodzów prowadzona, Rosja nie zaniecha swego imperialistycznego programu dojścia do Bałtyku i wspólnej granicy z Niemcami, bo zapomnienie tego odwiecznego programu byłoby dla niej polityczną śmiercią. Razem tedy z Niemcami, raczej z Prusami dążyć będzie — bo musi — do zniszczenia Polski” — W. P r z e r w a — T e t m a j e r, *Pisma polityczne*, Kraków 1927, s. 21; R. W a p i ń s k i, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 242.

²⁵ Jest to opinia wybitnego historyka Szymona A s k e n a z e g o z 1932 r., por. P. H o s t o w i e c, *Eseje dla Kasandry*, Paryż 1961, s. 34.

tej sprawy. Na świecie powstawały już dziwniejsze sojusze²⁶. Uważając jednak, że równoczesna walka z mocarstwami ościennymi byłaby beznadziejna, Piłsudski przygotowywał swoich podwładnych do takiej wojny, w której agresorem byłby ZSRR lub Niemcy²⁷. W praktyce oznaczało to, że jedynie odpowiednia linia polityki zagranicznej może być skutecznym instrumentem zwalczania równoczesnego zagrożenia ze strony obu potężnych sąsiadów.

W miarę upływu czasu antysowiecka retoryka i agresywna postawa Hitlera sprawiały, że opinia publiczna coraz częściej łączyła możliwość wybuchu wojny głównie z postawą Niemiec, niezależnie od ich niedawnego współdziałania z ZSRR. Takie podejście było charakterystyczne przede wszystkim dla tych odłamów opinii, które sympatyzowały z narodowymi demokratami, ludowcami i socjalistami. Wyrażały one przekonanie, że ustępstwa wobec Niemiec nie mogłyby uratować pokoju; byłyby jedynie zachętą do wysuwania nowych żądań, za które w konsekwencji trzeba by słono zapłacić. Im bliżej fatalnej daty 1 września 1939, tym bardziej podnosiły się głosy o konieczności oporu bez względu na konsekwencje²⁸.

Ta zdecydowana postawa, charakterystyczna dla przytłaczającej większości polskiej opinii publicznej, miała służyć obronie niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że występowały w niej także poglądy o konieczności przestrzegania imponderabilii moralnych. Stanowisko, „że są rzeczy cenniejsze nad życie i dobra materialne²⁹”, było szeroko aprobowane i dobrze pasowało do przekonania, iż konieczność walki z agresorem musi być głównym zadaniem nawet wtedy, gdy układ sił w Europie jest niekorzystny.

Skądinąd polska opinia publiczna w 1939 r. nie była wcale przekonana o beznadziejnym położeniu państwa. Pojawiły się poglądy, że obawa przed rewolucją powstrzyma Hitlera; każdy odpowiedzialny polityk musi przecież dostrzec, że „Europa na wojnę pozwolić sobie nie może, jeśli chce uniknąć sowietyzacji i utraty swego prymatu na świecie”.

²⁶ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935 t. II*, Londyn 1977, s. 443.

Należy zaznaczyć, że po dojściu Hitlera do władzy w polskim MSZ występowało przekonanie o możliwości ponownego nawiązania współpracy przez Niemcy i ZSRR. 17 czerwca 1935 r. ówczesny ambasador Polski w Moskwie Juliusz Łukasiewicz stwierdził, że „gdyby Hitler wyciągnął dzisiaj rękę w stronę ZSRR pakt niemiecko – sowiecki byłby niechybnie w krótkim czasie gotowy”, por. *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, oprac. J. Komarnicki t. I, Londyn 1964, s. 317. Stwierdzenie Łukasiewicza dobrze odzwierciedlało opinię polskiego MSZ – tu, iż stanowisko Hitlera jest główną przeszkodą powrotu Niemiec i ZSRR do polityki Rapalla (por. M.J. Zacharias, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr. 2, s.11). Tkwiły w nim także załączki trafnej oceny rozwoju sytuacji w 1939 r. Pakt z 23 sierpnia 1939 r. mógł przecież powstać przede wszystkim w rezultacie zwrotu w polityce Hitlera. W dążeniu do izolacji Polski przywódca III Rzeszy porzucił w 1939 r. swoje uprzednie stanowisko i zdecydował się na porozumienie z ZSRR, sugerowane przez Stalina, por. A. Bergman, *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko – sowieckiej 1939–1941*, Warszawa 1989, zwłaszcza s. 12 n.

²⁷ Podczas jednej z gier wojennych, gdy przyszło do omawiania wypadku „N+R” (Niemcy plus Rosja), Marszałek zachnął się i powiedział: „My wojny na dwa fronty prowadzić nie możemy, więc ja was wojny na dwa fronty uczyć nie będę... Wojna na dwa fronty to znaczy ginąć tu, na placu Saskim, z szablami w dłoni dla obrony honoru narodowego!...” – po czym pomilczał chwilę i z naciskiem powiedział „Bezsens! Bezsens!”, por. J. Kowalewski, *Cykl rumuński*, „Zeszyty Historyczne” nr. 6, s. 117; R. Wapiński, *Świadomość polityczna*, s. 544 n.

²⁸ Por. B. Elmer, *Od kapitulacji monachijskiej do rozbitcia Czechosłowacji*, „Robotnik”, nr 76 z 17 marca 1939, s. 3; tenże, *Polska a rozbiór Czechosłowacji*, „Robotnik” nr 82 z 22 marca 1939 r., s. 1; o stanowisku polskich socjalistów wobec zagrożenia wojennego por. L. Ziaja, *PPS a polska polityka zagraniczna 1938–1939*, Warszawa 1974, zwłaszcza s. 378–418.

²⁹ S.S. [Stanisław Strzelecki?], *Polska źródłem odrodzenia moralnego polityki europejskiej*, „Wieczór Warszawski”, nr 240 z 25 sierpnia 1939, s. 3.

Liczono więc na racjonalną postawę przywódcy Niemiec, choć nie brakowało i takich, którzy dostrzegali elementy irracjonalne w jego polityce. Ich zdaniem były one równoznaczne z nieprzejmowaniem do wiadomości rzeczywistego układu sił w Europie i odejścia mocarstw zachodnich od polityki rzeszypstw. Uważali oni, że zaborcze dążenia Niemiec nie mają pokrycia w ich zasobach demograficznych i materialnych i że prędzej czy później spotkają się z przeciwdziałaniem Zachodu³⁰. Prawdopodobnie te właśnie przesłanki, w powiązaniu z niezbyt uzasadnionym przekonaniem o dobrym przygotowaniu własnego państwa do wojny, wyrażającym się w haśle „silni, zwarci, gotowi”, były główną przyczyną spokoju, opanowania i braku paniki w społeczeństwie w ostatnich miesiącach poprzedzających agresję Niemiec³¹.

Charakterystyczną cechą sytuacji w Polsce w końcu lat trzydziestych było wyraźne podobieństwo sposobu podejścia do kwestii wojny występujące w poglądach opinii publicznej i kół rządowych. Mówiąc o tych ostatnich mam na myśli głównie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Jego taktyczne zabiegi, podejmowane w celu utrzymania możliwie najdłużej poprawnych stosunków z Niemcami, nie zawsze były przez społeczeństwo właściwie zrozumiane i często spotykały się z krytyką. Niemniej w miarę upływu lat coraz widoczniejszy stawał się fakt, że podobnie jak znaczne odłamy opinii Beck liczył się z perspektywą wojny z Niemcami³². Podobnie jak one minister wyrażał

³⁰ O stanowisku niektórych odłamów polskiej opinii w związku z groźbą rewolucji i sowytyzacji zob. K. K a w a l e c, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922–1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego*, Warszawa 1989, s. 207; O poglądach dotyczących irracjonalnej postawy Niemiec i stanowiska Wielkiej Brytanii i Francji: (J B Z), *Sila i jedność*, „Gazeta Polska”, nr 18 z 2 lipca 1939, s. 3; (b . w .), *Podstawowe znaczenie rezerw*, „Gazeta Polska”, nr 219 z 9 sierpnia 1939, s. 1; / S . S . /, *Naród ogarnięty psychozą*, „Wieczór Warszawski”, nr 236 z 21 sierpnia 1939, s. 3. W tym ostatnim artykule czytamy m.in.: „Zdaje się, że byłoby wielkim błędem gdybyśmy chcieli oceniać obecną politykę niemiecką w ramach normalnego i trzeźwego rachunku politycznego. W zakresie taktyki i propagandy Niemcy są sprytni, trzeźwi, normalni. Ale u samej podstawy planów i koncepcji politycznych Berlina czai się szaleństwo, które przybrało postać wiary w Hitlera jako cudotwórcę. Dostojnie cudotwórcę.

Jest to rodzaj niebezpiecznej psychozy typu religijnego. Niemcy rozumują zupełnie normalnie, tym tylko różnią się od innych, że do kalkulacji swej, oprócz wszystkich innych czynników, wprowadzają element magii. Hitler stworzył z powietrza przemysł i armię niemiecką. Hitler cudownie zdobył Austrię, Sudety, Czechosłowację, Hitler, jeśli trzeba będzie, pokona cudem świat... – śledząc wypadki można tylko powiedzieć: Naród ogarnięty psychozą zmierza tam skąd nie ma powrotu”.

³¹ Dobrą ilustracją tych nastrojów jest stwierdzenie ambasadora Polski w Waszyngtonie Jerzego Potockiego, który w rozmowie z polskim wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem 6 lipca 1939 wyraził zdumienie „atmosferą panującą w kraju. W porównaniu z psychozą, jaka oładnęła Zachód, ma się wrażenie, że Polska to sanatorium”. *Diariusz i teki Jana Szembeka t. IV*, oprac. J. Z a r a ń s k i, Londyn 1972, s. 657; por. także Cz. M a d a j c z y k, *Polskie myślenie o wojnie w XX wieku*, maszynopis, s. 11–12 i s. 17 przyp. 17.

³² Por. np. relację sekretarza Becka, Pawła S t a r z e ń s k i e g o, pt. *Nadzwyczajniebezpieczne zjawisko*, „Wiadomości” (Londyn) z 17 lutego 1952, s. 2. Trzeba jednak pamiętać, że w polskich sferach dyplomatycznych nadal utrzymywały się poglądy o poważnym zagrożeniu także ze strony ZSRR. Bardzo dobitnie wyrażał je kolejny ambasador RP w Moskwie Waław Grzybowski. W rozmowie z wiceministrem Szembekiem z 4 listopada 1936 sugerował on, że imperialistyczne i rewolucyjne cele są główną przesłanką rozwoju i międzynarodowej działalności ZSRR i że prostą drogą prowadzą do wojny, której pierwszą ofiarą może być Polska. Grzybowski podkreślał ogromny dynamizm państwa sowieckiego. Sprzyja on agresji, „a wybór momentu, w którym agresja ta zostanie zastosowana jest jedynie i wyłącznie kwestią taktyki. Dynamizm ten określić można mianem imperializmu ideowego – To co się dziś w ZSRR dokonywa, nie jest niczym innym jak rewolucją i to rewolucją wciąż naprzód idącą. Cała gospodarcza i przemysłowa aktywność Sowietów nie jest wynikiem naturalnego rozwoju, podyktowanego koniecznościami współczynników ekonomicznych. Jest ona przymusowym realizowaniem z góry narzuconych tez doktrynalnych. Partia podtrzymuje rewolucję, a jej organ rządzący: Politbiuro stoi ponad państwem. Narkomindel jest zaś tylko jedną z tajnych agentur Kominternu – błędem jest twierdzenie jakoby wojna miała być w Sowietach

przekonanie o niemożliwości jakichkolwiek ustępstw. Uważał, że ustępstwa prowadziłyby do przyjęcia roli satelity Niemiec i byłyby równoznaczne z odejściem od imponderabiliów moralnych, tak istotnych również dla niego³³. Do nieustępliwości skłaniały go także przesadne nadzieje polityczne powstałe po uzyskaniu gwarancji Wielkiej Brytanii z 31 marca 1939 dotyczące przyszłej współpracy polsko – brytyjsko – francuskiej. Minister liczył na obawy Hitlera, związane z przekształceniem się lokalnego konfliktu z Polską w wojnę powszechną, powstałą w rezultacie interwencji mocarstw zachodnich. Spodziewał się, że skłonią go one do rezygnacji z ataku na Polskę³⁴.

Takie nadzieje mogłyby mieć pewne uzasadnienie jedynie w przypadku braku ryzyka rozprzestrzenienia się konfliktu zbrojnego w Europie dopiero po klęsce Polski w wojnie z Niemcami. Tymczasem postawa ZSRR i nastawienie mocarstw zachodnich, nie udzielających Polsce skutecznej pomocy wojskowej w pierwszej fazie konfliktu – w związku z koncepcją długotrwałego prowadzenia wojny – wtrącały Polskę w beznadziejne położenie. Podobnie jak opinia publiczna w Polsce, Beck wyraźnie przeceniał możliwości i szanse wynikające z porozumienia z mocarstwami zachodnimi.

Wiara w dobroczynne skutki tego porozumienia była jednym z głównych rysów polskiego myślenia politycznego w końcu lat trzydziestych. W pierwszej chwili może ona budzić pewne zdziwienie; przecież dotychczasowa, pojedyncza postawa Anglii i Francji wobec Niemiec nakazywałaby większą wstrzemięźliwość. To, iż tak się nie stało, wynika głównie z faktu, że sytuacja historyczna Polski stwarza określone reakcje psychologiczne. Od stuleci jest ona zagrożona na Wschodzie, na Zachodzie lub na obu tych kierunkach równocześnie. W tej perspektywie niebezpieczeństwo, które pojawiło się w 1939 r. nie było niczym nowym. Nowością było jedynie zdecydowane opowiedzenie się mocarstw zachodnich po stronie Polski; w żadnym momencie jej zagrożenia przez sąsiednie potęgi, słowne zapewnienie Francji i Anglii nie szły tak daleko jak w 1939 r. Nieszczęścia jakie na Polskę spadły w XVIII i XIX w. wywoływały co najwyżej falę sympatii lub protesty dyplomatycznych kancelarii. Natomiast w 1939 r. oba mocarstwa zachodnie mówiły o zbrojnym wsparciu w razie ataku Hitlera. Niewątpliwie musiało to wzmacniać polskie nastroje zadowolenia, euforii i wielkiej nadziei. Psychologicznie były one uzasadnione, choć przesłaniały realia związane z możliwościami i rzeczywistą postawą Anglii i Francji. Łączyły się z faktem, że decydując się na walkę z silniejszym przeciwnikiem Polacy musieli poszukiwać zabezpieczenia. Przy uzasadnionej ocenie, że na wschodzie można się spotkać jedynie z obojętnością lub nieukrywaną wrogością, pozostawał tylko

niepopularną – racją bytu Sowietów jest ekspansja. Imperializm rosyjski toruje sobie drogę przez wyzwalanie proletariatów. Metodą, którą dąży do tego celu jest popieranie wszelkich konfliktów w Europie – ZSRR zmierza do zagarnięcia kontynentu europejskiego, a Sowiety to w gruncie rzeczy przede wszystkim Rosja – – W Sowietach, mimo pozornej chęci ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków z nami, jest usilnie pielęgnowana nienawiść do Polski, a siła sowiecka w istocie swej jest przeciwko nam skierowana”. Por. *Diariusz i teki Jana Szembeka* t. II, Londyn 1965, s. 328 – 330. W 1936 r. o zagrożeniu ze strony ZSRR mówili także wiceminister Szembek i naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Kobyłański, por. M.J. Z a c h a r i a s , *Polska*, s. 286.

³³ Podobnie jak inni członkowie przedstawiciele obozu rządzącego Beck uważał, że jakiegokolwiek ustępstwa wobec Niemiec prowadziłyby „w sposób nieunikniony na równię pochyłą, kończącą się utratą niezależności i rolą wasala Niemiec”, por. J. B e c k, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 162; w przemówieniu sejmowym z 5 maja 1939 będącym odpowiedzią na mowę Hitlera w Reichstagu z 28 kwietnia 1939 wypowiadającą deklarację o niestosowaniu przemocy w stosunkach z Polską z 1934 r., Beck mówił o pokojowych intencjach Polski dodając, że „pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką – ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”, J. B e c k, *Przemówienia, deklaracje, wywiady 1931 – 1939*, Warszawa 1939, s. 426 – 432.

³⁴ M. J. Z a c h a r i a s, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, s. 29 – 31.

zachodni kierunek poszukiwań. Nic dziwnego, że odczucia władz i zdecydowanej większości opinii publicznej były w tej sprawie zbieżne.

Charakterystyczną cechą stanowiska kół rządowych i opinii publicznej w Polsce latem 1939 r. było niedostrzeżenie możliwości wybuchu wojny w związku z porozumieniem niemiecko-radzieckim. Po dojściu Hitlera do władzy Beck był przekonany, że sprzeczności między Niemcami i ZSRR, pogłębione różnicami ideologicznymi i ustrojowymi wykluczają współpracę tych mocarstw³⁵. 22 sierpnia 1939 r. minister nie zrozumiał, że niemiecko-radziecki pakt o nieagresji stanie się głównym aktem dyplomatycznym umożliwiającym międzynarodową izolację Polski i prowadzącym do agresji Niemiec oraz do przekształcenia lokalnego konfliktu polsko-niemieckiego w kolejną wojnę światową³⁶. Takiego znaczenia paktu nie rozumiały także przeważające odłamy polskiej opinii publicznej, choć często trafnie interpretowały motywacje skłaniające sąsiednie mocarstwa do zawarcia układu i jego cyniczny, amoralny charakter³⁷. Podobnie jak władze, nie brały one pod uwagę możliwości podpisania tajnego porozumienia o podziale stref wpływów między Niemcami i ZSRR. Wiadomość, która w tej sprawie została opublikowana w jednym z warszawskich dzienników 25 sierpnia, nie wywołała żadnego echa³⁸.

W związku z dobrą znajomością tradycyjnej współpracy między Niemcami i Rosją w społeczeństwie polskim i stanowiskiem Piłsudskiego, którego Beck uważał za swego mistrza w polityce zagranicznej, nielato jest wytłumaczyć

³⁵ M. J. Zacharias, *Józef Beck...*, s. 11 n.

³⁶ Komentując wiadomość o możliwości zawarcia niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji Beck w telegramie z 22 sierpnia 1939 do Juliusza Łukaszczyka — ówczesnego ambasadora RP w Paryżu — ograniczył się do stwierdzenia, że rząd polski „nigdy nie wierzył w szczerą intencję Sowietów zaangażowania się w całej pełni w zarysowującym się aktualnie konflikcie z Niemcami. Skutkiem tego rząd polski nie uważa, ażeby materialnie sytuacja uległa istotnym zmianom”. Niemcy napotkają na takie same trudności w rokowaniach z ZSRR jak uprzednio Anglia i Francja, zaś sam „pakt niemiecko-sowiecki będzie z pewnością dalszym załamaniem zarówno ideologii Hitlera, paktu antykominternowskiego, nastrojów w Sowietach”, *Zob. Dyplomata w Paryżu 1938–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukaszczyka, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, wyd. W. Jędrzejewicz i H. Bułhak, Londyn 1989, s. 306.

³⁷ Por. S. S., *Kto kogo oszuka: Niemcy Sowiety, czy Sowiety Niemcy*, „Wieczór Warszawski”, nr 238 z 23 sierpnia 1939, s. 3; tenże, *Polska źródłem odrodzenia moralnego polityki europejskiej*, „Wieczór Warszawski”, nr 240 z 25 sierpnia 1939, s. 3. W tym ostatnim artykule, komentując pakt Ribbentrop—Mołotow, S.S. pisał: „Nie dalej jak przed paru dniami, na oczach całego świata, runęło w grzyby wielkie kłamstwo o tzw. blokach ideologicznych. Wszyscy przekonani się, że za wspaniałą fasadą doktryn, które chciały być niemal religiami, kryje się, pozbawiony wszelkiej prawdy wewnętrznej, cyniczny i amoralny pęd do władzy — Okazało się, że kilkadziesiąt słów, które w różnych układach służą jednako totalizmom na zewnątrz różnie zabarwionym, to nic innego jak zbiór magicznych formuł, mających okłamywać narody, formuł pozbawionych wszelkich wartości etycznych”.

³⁸ Informacja o tajnych protokołach do układu z 23 sierpnia została opublikowana w „Wieczorze Warszawskim” 25 sierpnia na pierwszej stronie. Z uwagi na wagę zagadnienia należy ją przytoczyć w całości: „Ryga, 25.8. Jak donoszą tu z Moskwy, do paktu nieagresji między Niemcami a Rosją został załączony szereg aneksów, dotyczących sprawy ukraińskiej, paktu antykominternowskiego, stosunków na Dalekim Wschodzie i państw bałtyckich. Niemcy zobowiązali się w tych aneksach nie poruszać sprawy Ukrainy, zlikwidować pakt antykominternowski i nie popierać Japonii na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej. W aneksie dotyczącym państw bałtyckich postanowiono na razie przeprowadzić podział wpływów w tych państwach, co umożliwiłoby następnie faktyczny ich podział. Rosja miała się zobowiązać do popierania niemieckich żądań kolonialnych”. W treści komunikatu zgodna z prawdą jest tylko wzmianka o podziale wpływów między Niemcami i ZSRR w państwach bałtyckich. Uderzającą cechą komunikatu jest całkowite pominięcie tajnego porozumienia tych mocarstw w sprawie Polski. Musi to wzbudzać zdziwienie, ponieważ Polska siłą rzeczy była główną przeszkodą z punktu widzenia zaborczych planów Hitlera i Stalina. Trzeba także pamiętać, że w rzeczywistości twórcy układu z 23 sierpnia dołączyli do niego nie „szereg aneksów” lecz jeden ściśle tajny protokół dodatkowy.

brak przenikliwości w sprawie układu z 23 sierpnia 1939. Trzeba jednak dodać, że także poza Polską niewiele osób potrafiło w 1939 r. trafnie przewidzieć rozwój stosunków niemiecko-radzieckich³⁹.

*

W okresie międzywojennym opinia w Jugosławii rozpatrywała problem wojny w powiązaniu z zagrożeniem ze strony Włoch. Sytuacja uległa pewnej zmianie po podpisaniu jugosłowiańsko-włoskiego układu o neutralności i nieagresji z 25 marca 1937. Można przypuszczać, że od tej pory niebezpieczeństwo wojny coraz częściej łączono tam z polityką III Rzeszy, choć początkowo panowało przekonanie, iż agresja niemiecka ominie Jugosławię. Jej władze uważały, iż przyłączenie się do bloku antyniemieckiego nie wchodzi w rachubę; gdyby to nastąpiło, to „nasz kraj straciłby swobodę politycznego opowiadania się wobec sytuacji międzynarodowej w Europie”⁴⁰. W Belgradzie dominowało przekonanie, że należy unikać opowiedzenia się po stronie jakichkolwiek mocarstw.

Jednakże na początku lat czterdziestych Jugosławia została zmuszona do wyraźnego sprecyzowania swego stanowiska wobec Niemiec. Było to rezultatem coraz silniejszej presji niemieckiej na Bałkanach. Zachodziło pytanie, czy Jugosławia jest gotowa zaryzykować swój udział w wojnie w zmienionej, bardzo niekorzystnej sytuacji.

Reakcja jaka się wówczas pojawiła w różnych środowiskach i kołach, mówi bardzo wiele o stanowisku jugosłowiańskiej opinii w sprawie wojny w Europie. Fakty wykazują, że było ono zróżnicowane. Nie sposób się w tym nie dopatrzeć wpływu odmiennych losów historycznych i kulturowych poszczególnych narodów Jugosławii. Doprowadziły one do ostrych konfliktów narodowościowych, głównie między Serbami i Chorwatami i w dużej mierze wpłynęły na jugosłowiańskie myślenie o wojnie w Europie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wspomniane odmienności oddziaływały przede wszystkim na postawę opinii publicznej. Natomiast władze Jugosławii z regentem ks. Pawłem na czele kierowały się chłodną kalkulacją polityczną. Uważały, że głównym celem Hitlera jest przywrócenie prestiżu Włoch (po ich niepowodzeniach w agresji na Grecję w końcu października 1940 r.) i wyparcie Wielkiej Brytanii z kontynentu europejskiego⁴¹. Były przekonane, że Niemcy nie posiadają na Bałkanach żadnych aspiracji terytorialnych, chcąc sobie jedynie zabezpieczyć tyły do zamierzonego ataku na ZSRR⁴². Spodziewały się, że wschodni kierunek ekspansji Niemiec zwiększy możliwości przetrwania ich kraju w zawierusze wojennej w Europie⁴³; w przypadku aktywnej polityki antyniemieckiej byłoby to niemożliwe. Regent obawiał się, że doprowadziłaby ona tylko do dewastacji i podziału kraju między mocarstwa osi, śmierci setek tysięcy osób oraz terroru⁴⁴. Nie wierzył, by

³⁹ Potwierdza to m.in. wnikliwy obserwator sceny politycznej w Europie, Raymond Aron, zob. R. Aron, *Widz i uczestnik. Z Raymondem Aronem rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton*, Londyn 1984, s. 34.

⁴⁰ Z. Avramovski, *Balkanske zemlje i velike sile 1935-1937*, Beograd 1988, s. 223-230; A. Garlicka, *Polska-Jugosławia 1934-1939. Z dziejów stosunków politycznych*, Wrocław 1977, s. 108 n.

⁴¹ *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers 1941 t. II: Europe*, Washington 1959 (dalej cyt. FRUS), s. 950.

⁴² K.S. Pavlović, *Razgovori sa Slobodanom Jovanovićem 1941-1945*, Vindzor Kanada 1969, s. 33 n.; por. też FRUS, 1941 t. II, s. 973 i DGFP, seria D t. XII, przyp. 1 do dok. 130, s. 231.

⁴³ J. Jukić, *The Fall of Yugoslavia*, New York-London 1974, s. 48 n.; V. Maček, *In the Struggle for Freedom*, New York 1957, s. 207.

⁴⁴ FRUS, 1941 t. II, s. 950.

Wielka Brytania, a tym bardziej Stany Zjednoczone, które nie uczestniczyły jeszcze w wojnie światowej, mogły pośpieszyć Jugosławii ze skuteczną pomocą wojskową. 20 marca 1942 r. oświadczył amerykańskiemu posłowi, Arthurowi Bliss Lane'owi, apelującemu do jego dumy narodowej, że „wy, przedstawiciele mocarstw jesteście nieugięci. Mówicie o naszym honorze, ale jesteście daleko”⁴⁵.

Władze Jugosławii rozpatrywały więc kwestię wojny przede wszystkim z punktu widzenia zagrożenia egzystencji państwa. Były przekonane, iż próba przeciwstawienia się Niemcom doprowadzi do niechybnego rozbicia i likwidacji Jugosławii. Przystąpienie do osi (25 marca 1941) było reakcją mającą zapobiec tej groźbie. Ta czysto polityczna przesłanka całkowicie eliminowała inne aspekty wojny z rozważań kierowników polityki zagranicznej Jugosławii. W starciu z nieubłaganą rzeczywistością przegrywały nie tylko imponderabilia moralne ale i sprawa niepodległości; polityka ks. Pawła wynikała z uzasadnionego przekonania, że sytuacja międzynarodowa w Europie umożliwia próbę obrony dalszego istnienia Jugosławii, ale tylko jako państwa o ograniczonej suwerenności⁴⁶. Przywrócenie pełnej niepodległości byłoby możliwe dopiero po rozbiciu osi przez aliantów.

Fakty wykazują, że myślenie o wojnie tylko w kategoriach chłodnej kalkulacji zysków i strat miało w Jugosławii przeciwników w postaci znaczącego odłamu ludności serbskiej. Jej stosunek do wojny nie zawsze pozostawał pod wpływem przekonania, iż obrona konkretnych wartości materialnych musi być sprawą priorytetową. W pewnym sensie odnosi się to także do kwestii egzystencji i niepodległości państwa. Wczesną wiosną 1941 r. chęć obrony tych wartości uwidoczniła się w stanowisku serbskiej opinii publicznej wobec wojny, ale w powiązaniu z innymi sprawami, i to niejako w ich cieniu. Przede wszystkim opinia publiczna w Serbii krytycznie oceniała politykę ks. Pawła. Jego skłonność do ustępstw wobec III Rzeszy spotykała się z podejrzeniami, niechęcią i oporami, wyrażającymi się w manifestacjach i demonstracjach różnych środowisk serbskich. Wystąpienia te uwidoczniły się już pod koniec 1940 r. w związku z postawą regenta wobec napadu Włoch na Grecję, a także w marcu 1941 r., a więc w okresie nasilenia kontaktów dyplomatycznych między Belgradem i Berlinem⁴⁷. Różne organizacje i osobistości serbskie starały się wywierać presję na władze, by skłonić je do poniesienia planowanego przystąpienia do osi⁴⁸. Jeden z przywódców zamachu z 27 marca 1941, gen. Dušan Simović argumentował, że „pakt z Hitlerem zhańbiłby Jugosławię, a w szczególności Serbię”⁴⁹.

Zamach, równoznaczny z odsunięciem ks. Pawła od rządów, spotkał się z poparciem serbskiej opinii publicznej. W czasie manifestacji i demonstracji, przede wszystkim w Belgradzie, potępiła ona przystąpienie do osi apelując do poczucia dumy i godności narodowej: „Bolje grob nego rob!”, „Bolje rat nego pakt!”⁵⁰.

Spontaniczna, dyktowana honorem reakcja serbskiej opinii publicznej szła po linii rozumowania spiskowców. Wielu z nich wyrażało przekonanie, że usunięcie ks. Pawła doprowadzi do wojny z Niemcami, w której Jugosławia poniesie klęskę. Głosiciele tej tezy uważali, że jugosłowiańskie możliwości manewru sprowadzają się jedynie do wyboru między wojną i okupacją z jednej a kapitulacją bez wojny z drugiej strony. Należy wybrać tę pierwszą moż-

⁴⁵ Tamże, s. 963; zob. też D.N. R i s t i ć, *Yugoslavia's Revolution of 1941*, London 1966, s. 89.

⁴⁶ FRUS, 1941 t. II, s. 950.

⁴⁷ *A King's Heritage. The Memoirs of King Peter II of Yugoslavia*, London 1955, s. 57 n., 63.

⁴⁸ D.M. R i s t i ć, *Yugoslavia's Revolution*, s. 71 n.

⁴⁹ *A King's Heritage*, s. 63.

⁵⁰ Tamże, s. 64; A. B o s a n a c, *Udar na Jugoslaviju. Dwanaest dana aprilskog rata 1941 godine*, Beograd 1964, s. 12 n.; M. D j i ć, *Memoir of a Revolutionary*, New York 1973, s. 370 n.

liwość; jest ona zgodna z serbskim poczuciem honoru i oceną, że polityka regenta, choć dyktowana jedynie chęcią zyskania na czasie, nie liczy się z faktem, że każde ustępstwo wobec Niemiec prowadzi do moralnej dezintegracji kraju⁵¹.

Znakomitą ilustracją tego stanowiska jest oświadczenie gen. Simovicia, złożone 23 marca 1941 ks. Pawłowi; generał stwierdził, że przystąpienie Jugosławii do osi „zniszczyłoby żywotne i moralne siły narodu, ugodziłoby w jego patriotyczne uczucia i głęboko ubliżyłoby jego godności, jego tradycjom i ideałom – to nie jest mój osobisty pogląd, ani innych pojedynczych osób, ale opinia całego narodu”⁵². Prowadziła ona do wniosku, że mimo porażki w okresie najazdu Niemców i ich sprzymierzeńców, dawne tradycje narodowo-wyzwolenicze Serbów, ujawnione w walkach z Turkami w XIX w., umożliwiłyby zorganizowanie partyzanckiego ruchu oporu w czasie okupacji⁵³.

Takie stanowisko było sprzeczne z chłodną kalkulacją polityczną i liczyło się z możliwością czasowego rozbitcia państwa. Sugerowało, że zostanie ono odbudowane, ale w rezultacie walki podjętej w imię obrony głębszych wartości moralnych, honoru, godności narodowej i odrzucenia dobrowolnego pogodzenia się ze zniewoleniem w Europie zdominowanej przez Niemcy.

Przywiązanie do tych wartości niewątpliwie przypominało postawę społeczeństwa polskiego, dobrze pasowało do oceny, iż charakter narodowy kształtuje się nie tylko pod wpływem kultury i zwycięstw militarnych ale i umiejętności przetrzymywania okresowych, nieuniknionych porażek⁵⁴. W tej perspektywie wojna była nie tylko kwestią zagrożenia państwa, ale i nieodzownym elementem obrony honoru i tożsamości narodowej. Dominacja tych wartości stanowiła zasadniczą cechę serbskiego myślenia o wojnie. Wyraźnie jest widoczna w stanowisku tamtejszej opinii publicznej, środowisk politycznych i kół wojskowych.

Idealistyczne stanowisko serbskie kontrastowało z postaw Chorwatów i Słoweńców. Ich myślenie o wojnie wyraźnie pozostawało pod wpływem przekonania o potrzebie zapobieżenia wykrwawieniu i cierpieniom⁵⁵. Było konsekwencją oceny, że w ówczesnej sytuacji Jugosławia nie może się przeciwstawić Niemcom. Przypominało więc chłodną kalkulację ks. Pawła. Jest rzeczą nieco paradoksalną, że w sposobie myślenia o wojnie ten przedstawiciel serbskiej dynastii przypominał nie tyle własnych rodaków co Chorwatów. Podobieństwo wyrażało się w ocenie, że problem wojny sprowadza się przede wszystkim do konieczności uniknięcia śmiertelności uderzenia mocarstw osi.

Trzeba zaznaczyć, że dla niektórych odłamów opinii w Jugosławii problem wojny wyrażał się nie tyle w chęci przeciwdziałania likwidacji państwa, obrony wartości moralnych i unikaniu wykrwawienia, co w przekonaniu, że agresywna polityka Niemiec i Włoch stwarza pewne szanse. W 1941 r. środowiska te nie były zbyt wielkie liczebnie, ale dzięki umiejętnemu wykorzystaniu możliwości stwarzanych przez późniejsze okoliczności, wyraźnie zaznaczyły swoją obecność w dziejach Jugosławii. Mam na myśli przede wszystkim chorwackich zwolenników i sympatyków ustaszcy Ante Pavelicia.

⁵¹ J. A m e r y, *Approach March*, London 1973, s. 174–176; J. M a r j a n o v i ć, *Draža Mihailović između Britanaca i Nemaca*, kn. 1, *Britanski Štitićnik*, Beograd/Zagreb 1979, s. 32.

⁵² *Jugoslavija 1918–1988. Tematska zbirka dokumenata* (pod red. B. P e t r a n o v i c i a i M. Z e č e v i c i a), Beograd 1988, s. 457.

⁵³ J. A m e r y, *Approach March*, s. 173; J. M a r j a n o v i ć, *Draža Mihailović između Britanaca i Nemaca*, s. 45.

⁵⁴ P o r. V. I v a n o v i ć, *Drugo zvono. Jugoslavija u ratu 1939–1945. Odlomak iz autobiografije*, London 1979, s. 33.

⁵⁵ P o r. V. M a č e k, *In the Struggle for Freedom*, s. 206; M. D j i l a s, *Memoir of a Revolutionary*, s. 332–334.

Myśleli oni o własnym, niepodległym państwie i przypuszczali, że wojna stanie się początkiem końca Jugosławii i znenawidzonej hegemonii Serbów⁵⁶. Byli więc zwolennikami osi podobnie jak sympatycy serbskiego polityka Dimitrije Ljoticia, stojącego na czele organizacji „Zbor”. Jego cele były oczywiście odmienne. Nie miały nic wspólnego z chęcią rozbicia Jugosławii lecz z nadzieją, że wojna stworzy szersze możliwości realizacji jego faszystowskich poglądów⁵⁷.

Pewne elementy tego sposobu rozumowania tkwiły także w postawie jugosłowiańskich komunistów. Do czasu napaści Niemiec na ZSRR byli oni wyrazicielami kominternowskiego poglądu o imperialistycznym charakterze wojny i o konieczności unikania opowiedzenia się po którejkolwiek stronie konfliktu w Europie⁵⁸. Niemniej rozumieli, że wojna stwarza duże możliwości z punktu widzenia ich rewolucyjnych celów. Uwidoczniło się to wyraźnie po zaatakowaniu Związku Radzieckiego przez Niemcy. Walka, jaką wówczas podjęli, miała być podporządkowana celom rewolucji. Nic więc dziwnego, że w odezwie wydanej w dniu niemieckiej inwazji na Wschodzie komuniści wzywali swych rodaków nie tyle do obrony własnego kraju co ZSRR jako „ojczyzny proletariatu”⁵⁹. Rewolucyjne cele warunkowały także ich postawę wobec innych jugosłowiańskich ugrupowań politycznych. Powodowały, że jugosłowiańscy komuniści dostrzegali w wojnie przede wszystkim szansę zdobycia władzy i obalenia systemu kapitalistycznego⁶⁰.

Można więc stwierdzić, że stanowisko Jugosłowian w sprawie wojny charakteryzowało się dużym zróżnicowaniem. Uwidoczniło się ono wyraźnie w czasie napaści Niemiec w kwietniu 1941 r.⁶¹. Znajdowało odbicie nie tylko w poglądach różnych odłamów społeczeństwa ale i w odmiennym podejściu kół rządowych z ks. Pawłem na czele z jednej i znaczących odłamów opinii publicznej, głównie w Serbii, z drugiej strony. W pewnym stopniu przypominało to sytuację w Czechosłowacji, ale zdecydowanie różniło się od tej, która występowała w Polsce. Stanowisko opinii i władz tego kraju było zbieżne

⁵⁶ Już w czasie kryzysu sudeckiego w 1938 r. jeden z najbliższych współpracowników Pavelicia, Mile Budak próbował bez powodzenia przekonać przywódcę Chorwackiej Partii Chłopskiej (HSS), Vladimira Mačka o konieczności opowiedzenia się Chorwatów po stronie mocarstw osi w nadciągającej wojnie. Przewidywał, że wyjdą one z wojny zwycięsko, zob. V. M a ě k e, *In the Struggle for Freedom*, s. 174.

⁵⁷ M. S t e f a n o w i ć, *Zbor Dimitrija Ljoticia 1934–1945*, Beograd 1984.

⁵⁸ M. D j i l a s, *Memoir of a Revolutionary*, s. 370–371; M. J. Z a c h a r i a s, *Jugosławia w polityce Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Wrocław 1985, s. 41 n.

⁵⁹ *Proglas CK KPJ povodom napada fašističke Nemačke na Sovjetski Savez*, [w:] *Komunistička partija Jugoslavije 1919–1941. Izabrani dokumenti 1919–1941* (pod red. E. H a s a n a g i ć i a), Zagreb 1959, s. 254–258. B. P e t r a n o v i ć tłumaczy pomijanie milczeniem stosunku do przyszłości Jugosławii jako państwa faktem, że w 1941 r. KPJ prowadziła walkę z okupantami w ramach strategii rewolucyjnej. Wszystkie problemy były jej podporządkowane i uzależnione od dalszego rozwoju sytuacji. zob. B. P e t r a n o v i ć, *AVNOJ. Revolucjonarna smena vlasti 1942–1945*, Beograd 1976, s. 23.

⁶⁰ W maju 1940 r., a więc jeszcze przed uderzeniem Niemiec na ZSRR i przed rozpoczęciem komunistycznego powstania w Jugosławii, Tito zebrał członków KC KPJ w Zagrzebiu. Zdaniem swego bliskiego wówczas współpracownika Milovana Đilasa, wysunął w trakcie narady tezę „o możliwości bezpośredniego przejścia władzy przez komunistów i odrzucenia konieczności przeprowadzenia rewolucji w dwóch etapach. tj. burżuazyjno–demokratycznym i proletariackim, co w myśl decyzji Kominternu było dotychczas zgodne ze stanowiskiem partii. Tito postulował także przejście władzy przez komunistów po klęsce Niemiec, zapobieżenie by uczyniła to jakaś inna partia lub organizacja. Jest oczywiste – twierdził – że stara maszyna państwowa zostanie zlikwidowana lub skompromituje się we współpracy z nieprzyjacielem. Tito mówił, że my komuniści musimy zorganizować się militarnie, tak, abyśmy byli zdolni zaatakować naszych przeciwników w chwili ich klęski i w ten sposób przejąć władzę”, por. M. D j i l a s, *Memoir of a Revolutionary*, s. 388; S. C l i s s o l d, *Djilas, The Progress of a Revolutionary*, Hounslow Middl. 1983, s. 48.

⁶¹ Por. F. C. L i t t l e f i e l d, *Germany and Yugoslavia, 1933–1941. The German Conquest of Yugoslavia*, New York 1988, s. 129 n., 135.

i wyrażało się w przekonaniu, że w razie obcej napaści należy podjąć ryzyko wojny. Było to zasadniczą cechą polskiego myślenia o wojnie. Inne wiązały się z wiarą w pomoc Wielkiej Brytanii i Francji i opanowaniem w obliczu możliwości agresji III Rzeszy. W stanowisku kół rządowych i znacznej części opinii publicznej w Polsce wyraźnie dostrzegamy nadzieję, że przyszła wojna skończy się porażką agresora. Takie podejście odbiegało od postawy władz i znaczących odłamów opinii publicznej w Czechosłowacji i Jugosławii; w momencie zagrożenia nie wierzono tam ani w możliwości skutecznego przeciwstawienia się Niemcom, ani w pomoc mocarstw zachodnich.

Wydaje się, że stanowisko Wielkiej Brytanii i Francji w 1939 r. było jednym z powodów specyficznej oceny sytuacji międzynarodowej przez władze i opinię publiczną w Polsce. Nie dostrzegały one, że polityczne poparcie tych mocarstw nie będzie równoznaczne z militarnym i nie liczyły się z faktem, że układ sił politycznych w Europie uniemożliwia skuteczną obronę niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej średnich i małych krajów europejskich. W rzeczywistości nie miało to specjalnego znaczenia, ze względu na opinię, że walka z agresorem jest koniecznością niezależną od okoliczności. Było to związane z przekonaniem, że obrona świeżej, zaledwie dwudziestoletniej niepodległości musi być głównym celem każdej polityki Polski. Polskie myślenie o wojnie wykluczało jakiegokolwiek ustępstwa, które siłą rzeczy musiałyby prowadzić do ograniczenia suwerenności kraju. Zasadniczy sprzeciw w tej sprawie wyraźnie różnił Polskę od Czechosłowacji, a w dużym stopniu także od Jugosławii, gdzie stanowisko znaczącej części serbskiej opinii publicznej stało w sprzeczności z postawą ks. Pawła i poglądami dominującymi wśród Chorwatów i Słoweńców.

Przedstawione rozbieżności są świadectwem skomplikowanej sytuacji krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w obliczu nadchodzącej wojny. Są także dowodem różnic występujących w ujmowaniu problemu wojny przez tamtejsze rządy i opinię publiczną. Można przypuszczać, że w przypadku analizy poglądów dominujących we wszystkich krajach tego regionu otrzymalibyśmy jeszcze bardziej złożony obraz sytuacji.